

KAMILA TUCHOLSKA

DWA OBRAZY PRZEMIAN JAPONII W EPOCE MEIJI  
WE WSPOMNIENIACH RUDYARDA KIPLINGA  
ORAZ BRONISŁAWA GRĄBCZEWSKIEGO

Japonia od dawna była przedmiotem zainteresowania wielu podróżników. Do najbardziej znanych spośród nich z pewnością należy Rudyard Kipling, autor słynnej *Księgi dżungli*, który odbył trwającą miesiąc podróż do Japonii, kiedy to tworzono podwaliny pod przyszłe imperium. Jego *Listy z Japonii* podszyte angielskim humorem w przystępny sposób przybliżają czytelnikowi ten odległy zakątek świata. By nie patrzeć na Kraj Kwitnącej Wiśni wyłącznie przez pryzmat zachodnioeuropejski, niezwykle pomocną i miłą lekturą jest pamiętnik polskiego generała Bronisława Grąbczewskiego, zatytułowany *Na służbie rosyjskiej*<sup>1</sup>. Dopiero konfrontacja obu opisów, która ukazuje różnice w sposobie postrzegania Japonii, daje pełen obraz młodego, kształtującego się państwa.

Bronisław Grąbczewski, jak sam pisze w swoich wspomnieniach, wielokrotnie odbywał podróże do Japonii i dość dobrze poznał realia ówczesnego życia i drogę, jaką Japończycy musieli pokonać, by zrównać się z innymi narodami<sup>2</sup>. Pierwsze pró-

<sup>1</sup> Bronisław Grąbczewski (15 stycznia 1855 r. – 27 lutego 1926 r.) był synem powstańca styczniowego, mimo to zdecydował się na karierę wojskową, wstępując do pułku ułanów w Warszawie. Nie chcąc występować przeciw swym rodakom, zabiegał o przeniesienie go na wschód do Azji Środkowej. Tam też odbył kilka wypraw badawczych, dokonując eksploracji nieznanych ówczesnie krain geograficznych. Podczas swych ekspedycji wykonywał zdjęcia topograficzne, ustalał punkty astronomiczne, wyznaczał wysokości poszczególnych punktów terenu oraz zbierał interesujące okazy fauny i flory, a także odkrył złoża nefrytu w dolinach rzek Pil i Tung. Jest autorem kilku książek: *Przez Pamiry i Hindukusz do źródeł rzeki Indus, Kaszgaria. Kraj i ludzie, W pustyniach Raskemu i Tybetu* oraz wspomnień *Na służbie rosyjskiej*. Za swoje dokonania naukowe został odznaczony srebrnym i złotym medalem przez Towarzystwo Geograficzne w Petersburgu. Zob. I. Gieysztorowa, *Polscy podróżnicy*, [w:] *Wkład Polaków do kultury świata*, red. M.A. Krępiec, P. Taras, J. Turowski, Lublin 1976, s. 760–763; W. i T. Słabczyński, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992, s. 126–129; W. Słabczyński, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa 1988, s. 109–115.

<sup>2</sup> „Blisko poznałem Japonię w r. 1896. Potem w ciągu 11-letniej służby na Dalekim Wschodzie spędzałem tam urlopy, co rok po 4 tygodnie, a co trzy lata po 6 miesięcy. Przyzwyczałem się szanować Japończyków za ich patriotyzm oraz za ich wyteżoną pracę, z jaką dążyli do zdobycia kultury i połączenia się z rodziną narodów cywilizowanych”. B. Grąbczewski, *Na służbie rosyjskiej*, Warszawa 1990, s. 29. Cytując dalej fragmenty wspomnień Grąbczewskiego z tego wydania, stosuję skrócony zapis: B. Grąbczewski i numer strony.

by ucywilizowania tego kraju nie przebiegały zbyt pomyślnie i zakończyły się wymordowaniem chrześcijańskich misji w 1856 r. Od tego momentu jednakże na skutek traktatów handlowych następowało kulturalne zbliżenie Japonii do reszty świata<sup>3</sup>.

Jedną z rzeczy, która w widoczny sposób odróżniała Japonię od innych krajów, była specyficzna architektura. Domy Japończyków zostały porównane przez Kiplinga do pudełek<sup>4</sup>, podczas gdy Grąbczewski daje dość skrupulatny opis wyglądu mieszkań japońskich, dostosowanych do panujących warunków naturalnych:

Domy w miasteczkach i wioskach są jednakowej mniej więcej konstrukcji. Cała budowa opiera się na grubych słupach modrzewiowych i bywa przeważnie jednopiętrowa. Piętra są niewysokie. Człowiek wysokiego wzrostu dostaje ręką do sufitu. Ściany dolnego piętra – karkasowe, tj. rusztowanie z drzewa przelozone niepaloną cegłą i otynkowane. Na piętrze ścianę z cegieł robią tylko od północy, a czasami i od zachodu, zabezpieczając się od zimnych wiatrów. Drugie dwie ściany składają się z papierowych parawanów, które się rozsuwają, przepuszczając powietrze i słońce, lub szczelnie zamykają przy zimnie lub wietrze<sup>5</sup>.

Japończycy często wykorzystywali swoje domy jako miejsca pracy. Organizowano w nich sklepy lub warsztaty<sup>6</sup>. Kipling, zdaje się, mniej niż Grąbczewski doceniał pracowitość Japończyków, bowiem uważał, że „Japończyk nie powinienby mieć żadnego związku z interesami handlowymi”<sup>7</sup> i cenił w nich jedynie umiłowanie do czystości, które jednak było dla niego zbyt przesadne:

---

<sup>3</sup> „Jeszcze w roku 1856 był to kraj zamknięty dla Europejczyków. Faktorię handlową mieli tylko Holendrzy, osiedleni na ślicznej, wieczne zielonej wysepce, przy wejściu do fiordowej zatoki Nagasaki, i mieszkający tam pod dozorem urzędników japońskich. Mieszkało tam także kilkunastu misjonarzy katolickich, dlatego też wyspa znana była wśród Europejczyków pod nazwą Papenbergu. O ówczesnym stanie kultury w Japonii można sądzić z tego, że właśnie w roku 1856 Japończycy wymordowali jedyną europejską kolonię, a misjonarzy zrzucili ze skały do morza, wołając: »Jeżeli Bóg wasz lepszy od naszych, to niech wam pomoże przepłynąć morze«. Fakt wymordowania misji holenderskiej, głównie misjonarzy, pobudził Europę do posłania na wody Japonii zbiorowej floty, która zmusiła to państwo do otwarcia czterech portów dla handlu z Europą i Ameryką, a mianowicie: Nagasaki, Kobe, Jokohamy i Surugi, oraz do zawarcia traktatów gwarantujących życie i mienie zamieszkałych tam Europejczyków. Traktaty weszły w życie w latach 1858–1860, i od chwili tej poczęło się kulturalne zbliżenie Japonii z cywilizacją europejską”. B. Grąbczewski, s. 29.

<sup>4</sup> „Budynek był zbudowany w taki sam delikatny pudełkowy sposób, jak zwyczajne domy: sufit, podłoga, belki, podpory, balkony i przepierzenia, wszystko było z gołego drzewa (...)”. R. Kipling, *Listy z Japonii*, wydane nakładem Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1904, s. 33. Cytując dalej *Listy z Japonii*, stosuję skrócony zapis: R. Kipling i numer strony.

<sup>5</sup> B. Grąbczewski, s. 31–32.

<sup>6</sup> „Na dole mieści się warsztat lub sklep, gdyż trudno spotkać rodzinę przeciętnego Japończyka, która by nie handlowała czymkolwiek. Oprócz tego – kuchnia i wszelkie gospodarskie schowki; na piętrze mieszkanie rodziny. Budynek przykrywa ciężki dach z dachówek, dosyć daleko wystający nad ścianami, z wygiętymi w chińskim stylu bokami”. *Ibidem*, s. 32.

<sup>7</sup> R. Kipling, s. 8.

Kupiec zgiął się we dwoje na swym dywanie przed drzwiami, gdy wszedłem do jego sklepu osobliwości, ja zaś doznałem po raz pierwszy w życiu uczucia, że jestem barbarzyńcą (...). Bloto uliczne przywarło grubą warstwą do moich butów, on zaś, właściciel przybytku niepokalanej czystości, prosił abym po wygładzonej posadzce i białych matach przeszedł do pokoju w głębi. (...) Sklepikarze japońscy nie powinni być przestrzegać do tego stopnia czystości<sup>8</sup>.

Szczególną rolę w kulturze japońskiej odgrywały przydomowe ogródki, które pozwalały na zachowanie bliskiego kontaktu z naturą, dla obcokrajowca zaś były prawdziwym dziełem sztuki:

Na przestrzeni nie większej niż plac zajęty pod dom urządzi się ogródek z miniaturowymi skalami, grotami, wodospadami i basenami. To wszystko obsadzone jest karłowatymi tujami z misternie obciętych gałązkami, przedstawiającymi np. lodzie idące pod rozpiętymi żaglami. Mnóstwo wazonów z karłowatymi drzewami pomarańczowymi, obwieszonymi gorzkimi owocami lub z karłowatymi azaliami i rododendronami. Ogródki te cieszą oko i wskazują, jak naród japoński lubi naturę i potrzebuje jej do swego najbliższego otoczenia, nie szczędząc pracy i kosztów<sup>9</sup>.

Również Kipling uległ czarowi japońskich ogródków:

Przeszedłem potem przez wąziutką sionkę, wyłożoną posadzką, zastałem za nią istne cacko-ogródek z karłowatymi drzewkami, posadzonemi na przestrzeni tak malej, jak połowa tenisa, uderzyłem głową o drzwi i dostałem się do skarbczyka takich cudowności, że mimo woli zniżyłem głos<sup>10</sup>.

Przemiany w Japonii wpłynęły też na tradycyjne stroje – kimona. Jak zauważyli nasi podróżujący, zmiany te zachodziły jednak nierównomiernie, tj. na wsiach przeważał strój tradycyjny, natomiast mieszkańcy japońskich miast szybko ulegli zachodniej modzie<sup>11</sup>. Sprzyjały temu zjawisku cesarskie edykty. Na mocy wydanego w 1871 r. edyktu nakazano samurajom ścięcie włosów na wzór europejski, a rok później urzędnicy japońscy zostali zobowiązani do noszenia europejskich strojów:

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>9</sup> B. Grąbczewski, s. 33.

<sup>10</sup> R. Kipling, s. 13.

<sup>11</sup> „Japończycy ubierają się w dobrze znane u nas kimona, których co najmniej dwa wkładają jedno na drugie, przepasując się długim pasem z welnianej lub bawelnianej materii (...). Bielizny spodniej nie noszą. Na stopach mężczyźni i kobiety noszą krótkie skarpetki, sięgające za kostkę, uszyte z białej, grubej materii w ten sposób, że cztery palce są połączone razem, a wielki – oddzielnie. (...) W 1896 roku Japończycy jeszcze nosili długie włosy, związane na wierzchu głowy. Obecnie ten sposób czesania się jest edyktem wzbroniony i mężczyźni strzygą włosy na sposób europejski. (...) Obecnie w miastach połowa Japończyków chodzi w kostiumach europejskich, kamaszach, sztywnych kołnierzykach i sztywnych kapeluszach; dopiero wróciwszy do domu, wkłada kimona”. B. Grąbczewski, s. 32–33.

była to bowiem hybryda francusko-niemiecko-amerykańska, to jest szczególna danina złożona cywilizacji. Wszyscy urzędnicy japońscy, począwszy od policjantów, odziani są w europejskie niby ubrania, które im zgola nie pasują<sup>12</sup>.

Chcąc zmodernizować kraj i uczynić go konkurencyjnym na rynkach europejskich, założono setki muzeów, w których pokazywano tamtejszej ludności produkty europejskie, mogące stanowić wzór dla rodzimej produkcji. Pozwalało to Japończykom zorientować się na rynkach europejskich oraz dostosować się do odmiennych standardów i jakości, a także estetyki.

Osobliwość muzeum stanowiło to, że obok wyrobów krajowych wystawione były także wyroby najlepszych fabryk europejskich, obok jedwabii japońskich – jedwabie fabryk francuskich, obok miejscowych zabawek – zabawki norymberskie itd.

Oczywiście wyrobów fabryk europejskich nie sprzedawano, lecz je wystawiano jako wzór dla producentów, którzy licznie zwiedzali wyspę i na wzorach europejskich uczyli się ulepszać wyroby bądź stosować je do gustu europejskiego<sup>13</sup>.

Jednakże Kipling okazał się wielkim amatorem japońskiej twórczości, docenił kunszt pracy japońskich rękodzielników, od których, jego zdaniem, reszta mieszkańców świata powinna uczyć się wyczucia smaku i cierpliwości. Szacunek wzbudził w nim fakt, że prawdziwi artyści nie zajmują się produkowaniem szpetnych bibelotów jedynie dla zysku<sup>14</sup>. Natchnieniem dla owych rękodzielników była natura, z której czerpali pełnymi garściami, dlatego też w pobliżu ich warsztatów urządzone były tak charakterystyczne dla Japonii przepiękne ogródki. Ten zachwyt nad japońskimi dziełami sztuki udzielił się towarzyszeniowi Kiplinga, który w swojej wypowiedzi stwierdził:

Ileżbyśmy zyskali – mówił profesor – gdyby można było ustanowić międzynarodowy protektorat nad Japonią, aby ją zabezpieczyć od groźby najazdu i zaboru, i płacić temu krajowi, ile zażąda, pod warunkiem jedynie, że ludność będzie siedziała spokojnie i wyrabiała piękne rzeczy, podczas gdy nasi ludzie będą się uczyli. Gdybyśmy mogli całe cesarstwo japońskie włożyć pod szklany klosz (...) <sup>15</sup>.

Jednocześnie, podziwiając prace japońskich artystów, Kipling zauważył w nich okrucieństwo, które można było dostrzec w dziełach słynnego ówczesnie Hokusai.

---

<sup>12</sup> R. Kipling, s. 9. Zob. też: K.G. Henshall, *Historia Japonii*, Warszawa 2011, s. 98; C. Andressen, *Krótką historią Japonii. Od samurajów do SONY*, Warszawa 2004, s. 73.

<sup>13</sup> B. Grąbczewski, s. 30–31.

<sup>14</sup> „– Jest też tania emalia na handel – objaśnił zarządzający z uśmiechem. – My nie możemy takiej wyrabiać. (...) Za to »nie możemy«, zamiast »nie wyrabiamy«, poczułem dla niego szacunek. Znać było w tem wyrażeniu artystę”. R. Kipling, s. 85–86.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 29–30.

Kipling stwierdził, że jest ono cechą ludów Azji Wschodniej, której obecnie już się wyzbyli i znajduje ona miejsce jedynie w sztuce<sup>16</sup>.

W drugiej połowie XIX wieku w Japonii niezwykle szybko rozwijała się kolej, pierwszą linię łączącą Jokohamę i Shinagawę uruchomiono w 1872 r.<sup>17</sup> Także tu wzorowano się na krajach europejskich i Ameryce:

Nawet Japończycy nie są w stanie uczynić swoich dworców kolejowych miejscem przyjemnym, pomimo że czynią wszystko, co mogą. System ekspedycjonowania pakunków zapożyczili oni od Ameryki; ważkość toru, lokomotywy i wagony – od Anglii; obsługa podróżnych odbywa się z francuską dokładnością<sup>18</sup>.

Zaczerpnięte wzorce dostosowano do japońskich standardów, bowiem zarówno na każdym dworcu kolejowym, jak i w wagonach paliło się ognisko i gotowała się woda na herbatę<sup>19</sup>. Organizacja ruchu kolejowego przebiegała dość sprawnie, choć nie było rozgraniczenia między pociągami towarowymi a osobowymi:

Pociągów osobowych nie było, tylko towarowo-osobowe. W środku długiego szeregu wagonów towarowych stały zwykle 2–3 wagony III klasy i po jednym I i II, różniących się tylko tym, że ławki I klasy były obite aksamitem, II klasy suknem, a III – twarde, drewniane. Pociągi jechały tylko 25 kilometrów na godzinę, ale za to z każdej stacji w każdą stronę odchodził pociąg co godzinę (...). Ruch publiczności był ogromny. Wagony II i III klasy – przepelnione. Wagony I klasy dosyć puste, bo korzystali z nich tylko turyści – cudzoziemcy i wyjątkowo zamożni Japończycy albo wysocy dygnitarze japońscy<sup>20</sup>.

Grąbczewski podczas swoich licznych podróży, które odbył do Japonii, był naocznym świadkiem postępu dokonujących się tam zmian w XIX wieku. Po wielu latach,

---

<sup>16</sup> „Japończycy, tak jak cały Wschód, mają w swych kompozycjach wrodzone skłonności do krwiożerczego okrucieństwa. Jest ono obecnie starannie ukrywane, ale widać je na niektórych obrazach Hokusai’a, widać, że lud niezbyt dawno temu z szaloną rozkoszą wyrażał to okrucieństwo jawnie”. *Ibidem*, s. 151.

<sup>17</sup> K.G. Henshall, *Historia...*, s. 98; L. Frederic, *Życie codzienne w Japonii u progu nowoczesności (1868–1912)*, Warszawa 1988, s. 225.

<sup>18</sup> R. Kipling, s. 45.

<sup>19</sup> „W Kobe przesiadłem się w pociąg, dążąc do Jokohamy. Koleje ówczesne robiły dziwne wrażenie. Wąskotorowe, miały małe wagony z ławkami wzdłuż ścian i tak niskie, że człowiek wysokiego wzrostu dosięgał prawie dachu. Pośrodku wagonu mieścili się dwa małe ogniska z żarzących się węgla, przy których stałe grzały się imbryki z wodą do użytku podróżnych, pragnących pokrzepić się herbatą. Murowane, bardzo skromne dworce stacyjne były tylko w Jokohamie i w Tokio. We wszystkich innych miastach na niezliczonych stacjach wzdłuż linii kolejowej zamiast dworców stały prowizoryczne budy z desek, rozdzielone barierą na połowę: w jednej stały zwyczajne tzw. wiedeńskie krzeselka plecione – to była poczekalnia I i II klasy. Druga była bez mebli, wysłana słomianą matą, z kilkoma ogniskami z żarzących się węgla i imbryczkami z gotującą się wodą do herbaty – to poczekalnia klasy III”. B. Grąbczewski, s. 33–34.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 33–34.

gdy odbywał kolejną podróż do tego kraju, podziwiał już efekty ciężkiej pracy wielu Japończyków:

Otóż w ciągu ostatniego pobytu w Japonii, w lutym i marcu 1920 roku, przekonałem się, że ów dyrektor miał słuszność. Cała Japonia pokryła się niezliczoną siecią linii kolejowych, łączących najodleglejsze zakątki kraju z ogniskami handlowymi<sup>21</sup>.

Wielu japońskich inżynierów zdobywało potrzebną im wiedzę w Ameryce bądź Europie, także w samej Japonii chętnie korzystano z pomocy zagranicznych specjalistów<sup>22</sup>. Na podstawie zastosowanych rozwiązań w innych państwach budowano własne koncepcje, które uwzględniały panujące w Japonii warunki<sup>23</sup>. Japończycy w sobie właściwy sposób potrafili połączyć postęp technologiczny z siłami natury. Świadczy o tym wykuty w górach kanał, który prowadził z jeziora Biwa. Stał się on drogą wodną do Kioto, zaopatrywał to miasto w potrzebne do życia środki, a dodatkowo ze spadających do turbin mas wody wytwarzano prąd elektryczny.

Z Oten do Kioto (drugiej stolicy Japonii) wróciłem łodzią, korzystając z kanału, który Japończycy wyprowadzili z jeziora Biwa, przebiwszy tunel przez góry, długości przeszło trzy i pół kilometra. Wpuszczoną do kanału wodę regulują żelazne śluzy; w dowolnej ilości płynie ona przez tunel, który na całej przestrzeni jest wyrąbany w skalach. Kanał ten jednocześnie służy do dostawy wszelkich produktów z okręgu Biwa do Kioto i jest tak szeroki, że dwie duże ładowne łodzie mijają się swobodnie. (...) Po wyjściu z tunelu woda w kanale płynie znacznie spokojniej. Kanał przeprowadzony jest zboczami gór, na przestrzeni około 60 kilometrów, do samego Tokio, gdzie cała ta masa wody spada do turbin i wytwarza prąd elektryczny do oświetlenia miasta, uruchomienia tramwajów oraz zasila miejskie wodociągi. Tunel i kanał przeprowadzone z wielką dokładnością działają dotąd, dostarczając stolicy tanio potrzebne ilości wody i energii elektrycznej<sup>24</sup>.

Bardzo istotną częścią japońskiej kultury było wspólne branie kąpeli i korzystanie z łaźni, które dla obcokrajowca wydawały się gorszącym obyczajem.

---

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 35. Jak pisze K.G. Henshall, w ciągu 15 lat wybudowano 1600 km linii kolejowych, a do końca XIX w. około 8000 km. K.G. Henshall, *Historia...*, s. 98.

<sup>22</sup> K.G. Henshall, *Historia...*, s. 101; S. Wilanowski, *Japonia*, Olsztyn 1974, s. 122–123.

<sup>23</sup> Istotna jest tu obserwacja, którą podczas swojego pobytu w Japonii poczynił R. Kipling. Zauważył on podobieństwa w wielu rozwiązaniach inżynieryjnych pomiędzy Japonią a innymi krajami, które wskazywały, że młodzież japońska często kształciła się poza granicami swojego kraju: „Japończycy znają się dobrze na gospodarstwie wodnym i leśnym. Zatrzymują palami ruchome piaski, te piaski, którym pozwalają u nas niszczyć zboża w okręgu Hoshiarpuru i umieją umacniać ruchome wydmy tamami z sosen równie zręcznie, jak spajają gwoździami deski. Czy ich leśnicy kształcili się w Nancy, czy też są wytworem krajowym? Sposób robienia tam dla umocnienia piasków jest czysto francuski i francuskie również sadzenie drzew skośnymi rzędami”. R. Kipling, s. 92.

<sup>24</sup> B. Grąbczewski, s. 36.

Wszystkie książki o Japonii piszą, że chociaż Japończycy są czysti i schludni, mają obyczaj nieco rozluźnione. Kąpią się często, bez żadnego ubrania i wszyscy razem<sup>25</sup>.

Dla człowieka skrępowanego wiktoriańskim gorsetem obyczajowym takie zachowanie Japończyków było nie do zaakceptowania. Mimo to Kipling udał się wraz z towarzyszem na wspólną wycieczkę do gorących źródeł, które cieszyły się tu dużą popularnością. Tam też jego delikatne uczucia estetyczne zostały wystawione na kolejną próbę:

Rury z zielonego bambusu doprowadzały ciepłą wodę do dwudziestu łazienek, gdzie na werandach przechadzali się Japończycy w białych i niebieskich szlafrokach, i palili. Z zarośli dochodziły śmiechy kąpiących się i – okropność – zza węgła wyszła czcigodna staruszka, krocząc najswobodniej bez żadnego okrycia, oprócz kąpielowego ręcznika i to niezbyt wielkiego<sup>26</sup>.

Ciepłe kąpiele miały swoje lecznicze aspekty, o czym pisał także Grąbczewski, którzy z nich reumatycy i artretycy, którzy w tym celu przyjeżdżali do Atami, gdzie znajdował się czynny gejzer<sup>27</sup>. Cała procedura została dokładnie odnotowana przez polskiego generała:

Przed wybuchem chorzy zbierali się w dużej Sali, gdzie ustawiony był cylinder, wyjmowali korki, zamykali otwory klapami, od których szły rurki, i czekali wybuchu. Jak tylko para z loskotem poczęła napelniać cylinder, chorzy kładli rurki do ust i całą siłą piersi wdychali tę parę, co naturalnie wywoływało gwałtowny kaszel. Po 15–20 minutach oddechania otwory zamykano gutaperkowymi korkami i chorzy rozchodzili się, czekając nowego wybuchu gejzeru<sup>28</sup>.

Kipling w swoich listach zawarł fragment rozmowy dotyczącej losu samurajów:

Udało mi się poznać kilka starożytnych rodzin ze szlachty feudalnej. Żyją we własnym kółku i nie wtrącają się do niczego. Niewielu z pośród tych ludzi znajdziesz pan w sferach rządzących. Jedyne zarzut, jaki im można postawić, to ten, że wydają ponad możność. Głowy rodów szlacheckich przyjmują ze wszelkimi formalnościami, lecz nie u siebie w domu. Zapraszają do klubu na ucztę i sprowadzają tancerki. Nie przedstawiają gości żonie, nie zarzucili jeszcze starożytnego zwyczaju, że żona siada do jedzenia, dopiero gdy mąż wstanie od stołu<sup>29</sup>.

---

<sup>25</sup> R. Kipling, s. 49. Zob. też: Ł. Zabłoński, *Onseny – japońskie gorące źródła*, [w:] *Hokkaido, Japonia bez gejsz i samurajów*, red. T. Bogdanowicz, P. Dybala, E. Grave, Olsztyn 2006, s. 144.

<sup>26</sup> R. Kipling, s. 101.

<sup>27</sup> „Głównym środkiem leczniczym w Atami był gejzer, który, wybuchając co kilka godzin, wyrzucał mnóstwo pary, przesiąkniętej siarką, oraz gorącą wodę o silnym siarczanym zapachu. Wodę za pomocą rur puszczano do łazienek, gdzie reumatycy i artretycy czekali na gorące kąpiele siarczane. (...) Chorzy wykupywali w zarządzie numer oraz gutaperkową klapę z takąż długą rurką”. B. Grąbczewski, s. 37–38. Ł. Zabłoński, *Onseny – japońskie...*, s. 140.

<sup>28</sup> B. Grąbczewski, s. 37–38.

<sup>29</sup> R. Kipling, s. 110.

W epoce Meiji ich rola była stopniowo marginalizowana, coraz rzadziej zajmowali oni stanowiska urzędnicze, wielu z nich korzystało z niskich pensji wypłacanych przez państwo. W 1873 r. wprowadzono nabór powszechny do armii i od tej pory każdy mógł zostać wojownikiem, a w 1876 r. zakazano samurajom noszenia mieczy<sup>30</sup>.

Kipling bardzo krytycznie odniósł się do armii japońskiej, nie pochwałił wolnego poboru do wojska, gdyż rekruci przedstawiali małą wartość bojową<sup>31</sup>. Najostrzej ocenił oficerów armii:

Co się tyczy oficerów, tworzyli oni zbiór najędźniejszych ludzi, na jakich mogła się zdobyć Japonia – w okularach, małego wzrostu nawet na Japończyków, z zapadłą pierśią i sterczącymi łopatkami. Wydawali rozkazy skrzeczącym głosem i musieli biec klusa, ażeby nadażyć żołnierzom<sup>32</sup>.

Był również świadkiem ćwiczeń japońskiej konnicy, która zrobiła na nim najżałośniejsze wrażenie:

Najsmutniejszy był widok instruktorów, którzy sami nie umieli nic, a tymczasem kazano im z tej gromady szczurów tworzyć konie wojskowe<sup>33</sup>.

Ogólna ocena stanu i przyszłości japońskiej armii, wystawiona przez angielskiego podróżnika była negatywna. Uważał on, że tylko pod dowództwem oficerów z Europy, a w szczególności z Anglii, armia będzie w stanie pokazać, na co ją stać i w przyszłości mogłaby stanowić poważną siłę:

Jeżeli kiedy losy postawią was na polu bitwy oko w oko z armią japońską, miejcie współczucie dla jej jazdy. Nie uczyni wam ona krzywdy. (...) Ale jeżeli się spotkacie z piechotą japońską, pod dowództwem „kontynentalnego” oficera, zacznijcie strzelać od razu, często i jak najdłuższą linią. Te same nicponie znają się wybornie na swej sztuce<sup>34</sup>.

Wojna japońsko-rosyjska z 1904 r. pokazała światu ambicje Japonii, która dzięki temu konfliktowi powoli wyrastała do rangi mocarstwa, a już z pewnością mocno

---

<sup>30</sup> K.G. Henshall, *Historia...*, s. 95–96; C. Andressen, *Krótką historia...*, s. 73.

<sup>31</sup> „Z powodu systemu dość luźnego poboru do wojska wartość rekrutów jest bardzo nierówna. Wiedziałem wiele osób w okularach; nazwa »żołnierzy« byłaby dla nich zbyt pochlebna”. R. Kipling, s. 132.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 133.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 136.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 136. „Jeżeli są odważni, a w przeszłości nie ma dowodów na to, żeby im zbywało na męstwie, powinni być przeciwnikiem pierwszorzędnym. Gdyby, zamiast słuchać rozkazu tych szkieletów, byli pod wodzą oficerów angielskich i mieli lepsze karabiny, nie ustępowaliby najlepszym wojskom na wschodzie od Suez”. *Ibidem*, s. 134.



zaakcentowała swoje istnienie na Dalekim Wschodzie<sup>35</sup>. Kraj ten poczynił wiele w przygotowaniu się do walki z wrogiem:

Od tej chwili Japonia poczęła gorączkowo przygotowywać się do wojny z Rosją, przygotowując się systematycznie, zdając sobie sprawę, że w razie niepowodzenia postawi na kartę swoje istnienie. Rozumiejąc, jak wielką rolę w takiej wojnie odegra patriotyzm, już w szkołach dzieciom wpajano nienawiść do Rosji<sup>36</sup>.

Według Grąbczewskiego poważnym błędem Rosji było zlekceważenie Japonii:

Tragizm chwili polegał na tym, że rząd rosyjski nie wierzył ostrzeżeniom ludzi dobrze znających tamtejsze stosunki i patrzył na Japonię z wielkopańskim lekceważeniem, nie dopuszczając myśli, żeby to małe podówczas państwo ośmieliło się zdrzeć z kolosem rosyjskim<sup>37</sup>.

Była to słuszna uwaga, bowiem sami Japończycy na takie lekceważenie sobie nie pozwalali:

Obcując z Japończykami, nie zamykałem oczu i na wady, właściwe ich charakterowi, do których zaliczam namiętne szpiegowanie każdego przyjeżdżającego do ich ojczyzny cudzoziemca, tym bardziej zaś gościa, zajmującego pierwszorzędne stanowisko urzędowe (...)<sup>38</sup>.

Dzięki licznym podróżom do Japonii łatwiej mu było rozeznac się w panujących nastrojach i spostrzec:

jakiś szczególny nastrój, niezwykle u zawsze grzecznych i przyjaźnie uśmiechniętych Japończyków, gazety zaś były przepelnione szowinistycznymi artykułami, obliczonymi na wzbudzenie odpowiedniego nastroju wśród szerokich mas ludności<sup>39</sup>.

Rudyard Kipling podróżował po Japonii w 1889 r. i był świadkiem bujnego rozwoju życia politycznego tegoż kraju, niezwykle ożywienia na rynku wydawniczym, wzrostu zainteresowania polityką, a przede wszystkim uwielbienia i ogromnej radości z faktu posiadania przez Japonię konstytucji. Akt ten wedle samych Japończyków stawał ich w rzędzie krajów cywilizowanych:

---

<sup>35</sup> K.G. Henshall, *Historia...*, s. 114–116; J. Gołębiowski, *Japonia*, Warszawa 1952, s. 73; S. Wilanowski, *Japonia...*, s. 137–140; L. Frederic, *Życie codzienne...*, s. 40–42; G. Barciszewski, *Okreśły lotnicze Japonii*, Warszawa 2010, s. 8–14; B. Maszlanka, *Cztery oblicza militarystyki*, Warszawa 1971, s. 234–235; J. Jastrzębski, *Pearl Harbor 1941*, Warszawa 2011, s. 23.

<sup>36</sup> B. Grąbczewski, s. 49.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 73.

– Nasza konstytucja? Była nam obiecana – obiecana przed dwudziestu już laty. (...) Konstytucja nasza nie przysłała za prędko. Szła zwolna, rozumie pan? Otóż wasza konstytucja i konstytucje innych obcych narodów są to wszystko konstytucje krwawe. Nasza zbliżała się powoli. (...)

– Będziemy z tą konstytucją szczęśliwi, będziemy narodem cywilizowanym wśród cywilizowanych<sup>40</sup>.

Konstytucja Japonii była tworzona latami, podczas prac nad nią opierano się na różnych konstytucjach europejskich, w głównej mierze na modelach brytyjskim i pruskim. Ogłoszono ją 11 lutego 1889 r. razem z utworzeniem państwa japońskiego, co dopełniło rangi tego wydarzenia<sup>41</sup>.

Jednym z istotniejszych politycznych problemów nurtujących rzeszę czytelników japońskich była kwestia tempa rozwoju cywilizacyjnego, co podkreślił redaktor „Opinii Publicznej” w Tokio:

Ma pan rację – zauważył. Stajemy się ludźmi cywilizowanymi. Byleby nie za prędko, bo to nic nie warto. Mamy obecnie w państwie dwie partie: liberalną i radykalną. Na czele jednej stoi jeden hrabia, na czele drugiej – drugi. Radykał powiada, że powinniśmy stać się jak najprędzej Anglikami. Liberal zaś odpowiada: nie tak prędko, gdyż naród, który zbyt pospiesznie przyjmuje obyczaje innych narodów, dąży do upadku<sup>42</sup>.

Ogólne wrażenie Kiplinga na temat Japonii i Japończyków było pozytywne. Wysoko oceniał kunszt ich pracy artystycznej i inżynierskiej, jednocześnie nie doceniał lub nie dostrzegał w nich potencjału, który pozwoliłby im stanąć w szeregu mocarstw:

Japończycy są wielkim narodem. Ich mularze igrają z kamieniem, cieśle z drzewem, kowale z żelazem, artyści z życiem, śmiercią i wszystkim, co objąć mogą oczy. Na szczęście brak tym ludziom jednego: siły charakteru, któraby im dała możliwość igrania z całym światem. My to posiadamy (...)<sup>43</sup>.

Angielski pisarz miał na uwadze przede wszystkim fakt, że zmiany zachodziły dość gwałtownie i obawiał się, czy Japonii uda się ocalić swoją własną kulturę. Odnosił bowiem wrażenie, że czynione do tej pory przedsięwzięcia nie były przemyślane i porównywał je nawet do dziecięcych fascynacji<sup>44</sup>. Przewidywał, że Japonia zachłyśnie

<sup>40</sup> R. Kipling, s. 140–141.

<sup>41</sup> K.G. Henshall, *Historia...*, s. 108–109; C. Andressen, *Krótką historia...*, s. 78–79; J. Jastrzębski, *Pearl Harbor...*, s. 21.

<sup>42</sup> R. Kipling, s. 139–140.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>44</sup> „Rozprawialiśmy w pociągu o Japończykach, o ich teraźniejszości i przyszłości i o sposobie, w jaki zapisali się do szeregu większych narodów. (...) – Jest to dziecko – zauważył profesor – duże dziecko. Zmiana ta była wynikiem jego humoru, ale nie wie, że naród, który już raz nosił spodnie, nigdy już nie rozstaje się z nimi. – Pojmuje pan przecież, że «oświecony» Japończyk ma zaledwie dwadzieścia jeden lat, a ludzie w tym wieku niezbyt są roztropni”. R. Kipling, s. 56.

się nowym stylem życia i popadnie w długi finansowe, z których Anglia będzie mogła ją uratować za cenę podległości państwa:

Gdy już Japonia sprzeda swe pierworodzstwo za to, iż dała się oszukać sąsiadom, tak jak ich oszukano; gdy wpadnie w takie długi przez koleje żelazne i roboty publiczne, że pomoc finansowa Anglii i przyłączenie do niej całego kraju będą jedynym ratunkiem; kiedy już daimiosowie sprzedadzą z biedy swe skarby handlarzom starzyny, ci zaś odprzedadzą je zbieraczom angielskim; kiedy wszyscy nosić będą modne spodnie i gotowe suknie i gdy Amerykanie założą fabryki mydła nad brzegami rzek i hotelisko na wierzchołku Fudzi-yamy, znajdzie się może taki człowiek, który zajrzy do szpalt Pinocera i powie: „przepowiedziano to dawno”. I wtedy pożałują, że się dali wciągnąć do wielkiej maszyny cywilizacji<sup>45</sup>.

Kipling uważał, że Japończycy nie potrzebują tej „maszyny cywilizacyjnej”, bowiem poziom ich kultury jest bardzo wysoki i cudzoziemcy jej nie rozumieją, a przynajmniej nie odbierają i nie podziwiają jej w odpowiedni sposób, ponieważ dopuszczają się aktów wandalizmu<sup>46</sup>.

Z kolei Grąbczewski był pełen podziwu dla ogromu pracy, jaki Japończycy włożyli w unowocześnienie swojego kraju. Wymagało to od nich wielkich chęci do działania, siły charakteru i ogromnego zaparcia. Nie obawiał się zatracenia kultury japońskiej w morzu importowanych, zachodnich rozwiązań i wzorców, gdyż cenił ją bardzo wysoko. Uważał, że ze względu na swoje dalekie i, co za tym idzie, niekorzystne położenie geograficzne Japonia była zapóźniona technologicznie, lecz dzięki pracowitości obywateli szybko odrobiła zaległości i stała się krajem cywilizowanym:

Nadto ciągnęła mnie do Japonii nieprzeparta sympatia do narodu, który w ciągu 30-lecia, tj. w ciągu jednego pokolenia, znalazł w sobie dość siły, aby przyswoić sobie wszystko, co mogła dać kultura europejska. Oczywiście, metamorfoza taka mogła błyskawicznie nastąpić tylko dlatego, że Japończycy posiadali własną wysoką kulturę. Lecz odcięci przez rząd swój od reszty świata nie wiedzieli, jak inne narody żyją i rozwijają się; nie mieli pojęcia o sile pary i elektryczności i zmianach, jakie czynniki te spowodowały w życiu sąsiadów<sup>47</sup>.

Porównanie spostrzeżeń B. Grąbczewskiego i R. Kiplinga pokazuje, jak bardzo mylił się ten drugi, twierdząc, że Japonia jest wyłącznie krajem artystów oraz obawiając się o jej niezależność i zatracenie w zagranicznych produktach. Tymczasem

---

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>46</sup> „W grobowcu jednej ze świątyń była izba cała wyłożona malowidłami na bogato złoconej lace. Jakieś zwierzę, noszące nazwisko V. Gay, uważało za właściwe wydrapać na złocie swe nazwisko. Potomność pamiętać będzie, że p. V. Gay nie obcina paznokci i że nie należało go dopuszczać do rzeczy piękniejszych, jak koryta dla wieprzów.

– To prorocstwo na ścianie – zawołałem.

– Wkrótce nie będzie już ani złota, ani laki – pozostaną tylko ślady palców cudzoziemskich”.

*Ibidem*, s. 150.

<sup>47</sup> B. Grąbczewski, s. 71.

Japończycy, korzystając ze wzorców zagranicznych, rozwijali różne aspekty swojego życia. Nie wszystkie były tak łatwe do zauważenia podczas krótkiej podróży. By trafnie ocenić charakter i perspektywy rozwoju Japonii, należało bliżej zapoznać się z jej życiem i kulturą. Dokonał tego Grąbczewski – dostrzegł bowiem złożoną naturę Japończyków, którzy z jednej strony dążyli do tego, by wszystko toczyło się spokojnym trybem i wykazywali niezwykłą uniżoność wobec obcych, z drugiej zaś głęboko skrywali rzeczywiste aspiracje i charakter, przede wszystkim ambitne dążenia<sup>48</sup>. Wszelkie japońskie działania były zorientowane na dalekosiężny cel, jakim było stworzenie mocarstwa. Aby tego dokonać, należało przebudować kraj, unowocześnić go, otworzyć na kontakty z zagranicą, chłonąć „obce” elementy kulturowe, ale jedynie po to, by je dostosować do japońskiego patriotyzmu. Kipling, podobnie jak przedstawiciele rządu rosyjskiego, o których pisał Grąbczewski, nie doceniał małego państwa, nie widział siły, która drzemała w japońskich umysłach.

## SUMMARY

### TWO IMAGES OF TRANSFORMATIONS IN JAPAN IN THE MEIJI ERA IN THE MEMORIES OF RUDYARD KIPLING AND BRONISŁAW GRĄBCZEWSKI

Japan, the country of the rising sun, has long been a destination of high interest to many travellers. Many of them, when travelling to that country, left there some very precious and valuable memories of themselves. To be able to look at the history of Japan in the Meiji period from a broader perspective, it is necessary to compare different views and opinions on it. Only confrontation of the *Letters from Japan* by R. Kipling and memories of B. Grąbczewski – *The Russian service* gives a complete picture of a young, emerging country. Japan using foreign patterns, developed various aspects of its life, however not all of them were easy to notice. R. Kipling during his only one visit to Japan could not accurately assess the nature and prospects of development of Japan. To do so it would be necessary to have a closer look at the life and culture of this country, which in turn was done by B. Grąbczewski, who has repeatedly come there for holidays. He noted that all Japanese activities were aiming at the long-term goal – to create a strong empire, which would be reckoned with by the Western countries. In order to achieve this, the country had to be rebuilt, modernized, open to contacts with foreign countries, it would have to soak up the “foreign” cultural elements, but only with adapting them to the Japanese patriotism.

---

<sup>48</sup> „W rozgwarze życia 2-milionowego miasta, pomimo specjalnej umiejętności Japończyków ukrywania przed cudzoziemcami niepożądanych objawów tego życia, nietrudno było zauważyć mnóstwa faktów, które domysły moje zmieniły w pewność, iż jesteśmy w przededniu okropnej wojny”. *Ibidem*, s. 73.